

Nr. 9.

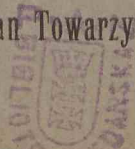
Wrzesień 1912.

Rok IV.



pismo dla spraw kaszubskich.

Organ Towarzystwa Młodokaszubów.



## TREŚĆ.

Pole Gryfa . . . . .	241
Przyczynki do słownika . . . . .	244
Wyrazy z pow. wejherowskiego. <i>Klarowicz</i> . . . . .	244
O wyrazy „jadro“ i „sido“ <i>Bolestaw Ślaski</i> . . . . .	247
Bajki kaszubskie. Uo piękny krolowy córce. . . . .	249
Z małego miasta . . . . .	252
Kronika . . . . .	269
Sprawozdania i krytyki . . . . .	271
Od redakcyi i administracyi. . . . .	288

---

### Warunki Abonamentu.

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską nr. 1.65. — Na pocztach Rzeszy Niemieckiej 1.50, z odnoszeniem w dom nr. 1.62.

Za granicą wynosi abonament kwartalny:

W *Austrii*: z przesyłką 2.20 kor.

W *Francyi, Belgii i Szwajcaryi*: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 c.

W *Włoszech*: 1 lire 85 centes., z przes. 2 liras 25 c.

W *Rosyi i Królestwie Polskiem*: 70. kop., z przesyłką 85 kop.

W *Zjedn. Stanach Półn. Ameryki*: 40 centów, z przesyłką 50 centów.

---

### ☛ Cena ogłoszeń. ☛

Cała strona 28 mr.,  $\frac{1}{2}$  strony 15 mr.,  $\frac{1}{4}$  strony 9 mr. Wiersz petytowy tamany 30 fen.

Przy częstszem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

☛ Ponieważ „Gryf“ rozpowszechniony wśród warstw inteligentnych i zamożnych, przeto ogłoszenia dla tych sfer przeznaczone ☛ obiecują skutek! ☛

---



## Pole Gryfa.

Zarzucono naszemu pismu nieraz, szczególnie w pierwszych dwóch latach istnienia, że mianując się „pismem dla spraw kaszubskich“, zbyt zacieśnia pole swej działalności. Żądano od „Gryfa“ aby raczej stał się organem ruchu kulturalnego i narodowego całej prowincyi zachodnio-pruskiej.

My wobec tego nie zbaczaliśmy nigdy z wytkniętej drogi i to z dobrze zrozumianych względów. Akcentowaliśmy wobec wszelkich prób rozwadniania programu naszego zawsze charakter naszego pisma, jako pisma dla spraw kaszubskich. Rozszerzywszy bowiem teren nasz na obręb prowincyi utworzonej przez biurokracyę pruską w roku 1878 tak zw. Zachodnio-Pruską, od razu stanęlibyśmy na tak fałszywym i sztucznym stanowisku, jak fałszywym i sztucznym jest ten cały utwór biurokracyi pruskiej.

Natomiast niemamy najmniejszego powodu ograniczać pola naszej pracy na obręb ziem, w których dawny lud pomorsko-kaszubski zachował w zupełności swoje narzecze jako żywą mowę. Raczej stanąć nam należy na stanowisku historycznym i wciągnąć w obręb działalności ruchu młodokaszubskiego dawne dziedzictwo Swiantopółkowe, określone dosyć dokładnie przez granice archidyaconatu pomorskiego.

Jeżeli staniemy na takim — historycznym — stanowisku, to od razu zdobywamy teren określony ściśle dla naszej pracy, a zarazem łączymy szereg etnograficznie jednolity w jedną organizacyę. Z tego obszaru ziemi, z którego spodobało się biurokracyi pruskiej zrobić jedną prowincyę, powstają w ten sposób dwie większe i jedna mniejsza część. Mianowicie ziemie po prawym brzegu Wisły, a przedewszystkiem ziemia Chełmińska z centrum w Toruniu. Dalej północny skrawek Krajny, ciężący do Bydgoszczy i Poznania, a nareszcie właściwe Pomorze Gdańskie, z głównym centrum w Gdańsku. Granice Pomorza Gdańskiego tworzy w takim razie Wisła

od tego punktu, gdzie dzisiaj dochodzi granica południowa prowincji zachodnio-pruskiej do jej koryta, aż do ujścia jej do Bałtyku. To by była granica zachodnia. Południowa granica szłaby od tego punktu na zachód ku Brdzie, tam gdzie do niej z zachodu wpada Kamionka, dalej wzdłuż Kamionki i Dobrynki aż do dzisiejszej granicy Zachodnich Prus, dzielącej je od Pomieranii.

Stanąwszy raz na stanowisku historycznym nie wolno nam uważać granicy pomerańsko-zachodniopruskiej za przeszkodę, ale wzdłuż Głdy iść w północno-zachodnim kierunku i od jej jezior zdrojowych linię ściągnąć wpoprzek przez Pomieranię aż do Bałtyku obok Koszalna i Gołęgóry, które pozostają na zachód dla Pomorza Szczecińskiego. Północną granicę naturalną tworzy brzeg morza bałtyckiego. W taki sposób mamy terytorium, które tworzyło kiedyś dzierżawy książąt gdańsko-pomorskich. Oczywiście tylko w głównych zarysach. Pragnących się dokładniej w granicach tych informować wskazujemy na doskonałe dzieło Dudy, wydane w r. 1909 przez Akademię Umiejętności w Krakowie (*Franciszek Duda, Rozwoj terytoralny Pomorza polskiego. W Krakowie 1909*). Zastrzegamy się tylko, że ze względów nietylko praktycznych ale i narodowych nie możemy na księstwo Świętopółków i Mstiwójów przyjąć nazwy *Pomorze polskie*, jako przeciwstawienie do *Pomorza sławiańskiego* z centrum w Szczecinie. Uważając bowiem w zgodzie z nauką Pomorzan od Szczecina do Gdańska za jednolity szczepek i to jako jeden z wielu szczepów polskich, wydaje nam się niefortunnym, jednej tylko części tego szczepu przydać przymiotnik „polski“, drugiej zaś nie. Mogłoby to prowadzić do ciężkich nieporozumień.

Historycznie bowiem tak Pomorze około Szczecina podlegało władzy królów polskich jako i Pomorze koło Gdańska. W czasach zaś osłabienia władzy centralnej, tak na Gdańsku jako i na Szczecinie rezydowały rody niezależnych książąt pomorskich.

Dla tego wolimy Pomorze dzielić na Gdańskie i Szczecińskie.

Wracając po tej ekskursji koniecznej do tematu, podnieść musimy, że takie wyodrębnienie terytorium Pomorza gdańskiego nie jest dyktowaniem jakim dowolnym widzimisię, ale koniecznością.



W pierwszej linii dla pracy naukowej. Sprawa ta staje się szczególnie aktualną wobec tworzącego się już obecnie muzeum kaszubskiego. Gdybyśmy bowiem przy pracach archeologicznych, historycznych, ludoznawczych uwzględniali li tylko obszar, zajmowany przez ludność po po dziś dzień po kaszubsku mówiącą, to wobec zaniku gwałtownego na niektórych rubieżach narzecza kaszubskiego, stanęlibyśmy często wobec pytania, czy odnośne terytorium zaliczać do Kaszub czy nie.

Prócz tego mimo różnic dyalektowych kultura ludowa na ziemiach historycznego Pomorza gdańskiego okazuje jednolite cechy, tak jak i narzecza polskie na tej ziemi okazują silny wpływ kaszubszczyzny.

Liczyć się natomiast w pracy kulturalnej i politycznej trzeba z wielkimi różnicami, jakie bieg dziejów wytworzył na Pomorzu gdańskim. To też koniecznym się okazuje podzielić Pomorze gdańskie na trzy językowo różne części. Mianowicie część, która leży w Pomeranii i jest po większej części zgiermanizowaną, na którą byśmy proponowali nazwę ściślejszą *Pomorza Słupskiego*. Tam tylko oazami wegietuje kaszubszczyzna, oraz z poza granic Prus Zachodnich ekspansja kaszubska powoli zyska grunt. Rdzeń pomorza gdańskiego stanowi druga część, która szerokim pasem oparłszy się o brzeg Bałtyku pomiędzy Wierzchucinem i Gdańskiem zwartym klinem podchodzi pod Chojnice, Sępólnią i Człuchowo: właściwe *Pomorze kaszubskie*. Trzecia część zaś: Pomorze nadwiślańskie, obejmuje Bory i Kociewie z Tucholą, Swieciem i Starogardem.

Takie ujęcie sprawy odpowiadające historycznym warunkom i układowi etnograficznemu ludności pod względem pracy naukowej i kulturalnej ułatwiało by niezmiernie pracę. Ustała by przede wszystkim kwestya przeniesienia muzeum toruńskiego na dogodniejsze miejsce, gdyż właśnie w Toruniu odpowiadałoby swemu zadaniu.

A także pod względem narodowym nie małych się spodziewać należy korzyści: Wiadomo bowiem, że poczucie szczepowe i świadomość historii tego skrawka ziemi, który jest najbliższym, wiąże

człowieka nierozzerwalnymi korzeniami z ziemią ojczystą. Z tego poczucia i z tej świadomości dopiero powstaje miłość do całego narodu, jak daleko język ojczysty rozbrzmiewa. Niemcy zaś w własnym interesie, w celu zabicia tych uczuć społeczno-twórczych, albo ignorują albo rozbijają jedności szczepowe w celu wykorzenia ich z przyrodzonej gleby i łatwiejszego pochłonięcia ich. Z takich względów niedawno jeszcze na Mazowszu rozbili obwód Olsztyński, podobne względy wchodziły w grę przy utworzeniu tego dziwnego utworu, który się zwie Zachodnimi Prusami. My zaś nie mamy powodu krępować się temi sztucznymi granicami, tak samo jak kordony państwowe na nasze poczucie narodowe wpływu mieć niemogą. Dla tego też bez względu na sztuczne granice biurokratyczne określamy pole Gryfa.

*Świętopętk Sudomski.*

---

## PRZYCZYNNKI DO SŁOWNIKA.

---

### Wyrazy z powiatu wejherowskiego.

1. Kukówcžéné wíno abo dzékô kapusta.

Kukówcžéné wíno rosce w lese bukowym kole Wejrowa a zresztą wszędzie. To są tacié malyńcié mółé kwiatci, co tak kwaskowato smakują a tē móže jesc. Ciej tak przez las jidze a sę chce pic, to barzo je dobré, bo to gasy picé.

2. Lëboszczk (Ackerwinde).

Lëboszczk rosce na polu w zbożach a tak biôło kwitnie a mózeloné lëstë. Ŭon sę tak pnie a űowijô na stebła žëta.

3. Zwóńc (Kornrade).

„Zwóńc to chleba kóńc“ tak gôdają, bo to je plëgawé nasenié do wëdostaniô ze zbożô. To mó baro wiele semienia, a ciej to razę ze zëtę zeźniwi a tej wëdraszëje, to nie chce ani przez harfę ze žëtę sę rozłaczëc.

4. Kaczélc.



Kaczélc to są zeloné lěstě, co rostą kole błótków a strégów tam kole Reszk. Kwiatów to nimô, ale to lédze baro zbiérają do tēczeniô swini, bo je dobry fuder. Nierôz białci tego pełen miech napchany niosą a tej to dlô swini sekają.

5. Ŭoszoc (perz).

Ŭoszoc je wszédze na polach a każdy gospodôrz muszy wiele brónowac, co bë űoszoc wégubił, bo przeskôdzô zbożu w rosceniu.

6. Knąpci (Gänseblümchen).

Knąpci rostą zarô, jak sniéć zginie, na łąkach i kole dróg. To je dobry môtły kwiôtłk a wégłádô wnet jak rëmiąnk. Na łąkach są tē prosté knąpci a w űogrodach mają dëbeltowé biôtłé a czerwioné.

7. Mléczóćk (Löwenzahn, Leontidum officinale).

To je żółty kwiat a rosce wszédze w trôwie. Lěstě są zeloné a ten űogónk je westrzód próżny, z tego może tak leńcuch zrobic, ciej to wtykô jedno w drëdzié. Dзецë sę z tym zabôwiają.

Z tego lecy mléko a przez to mléczóćkę nazëwają ten kwiôtłk.

8. Głowôcz.

To je baro mocnô łodëga. Rosce w łąkach a kole dróg a czerwionawo kwitnie. Ale to nie są piëkné kwiatě, le tacié grëbé pëkaté, a to je w całoscy kolcowaté nibë podobné do űostu, tē lěstě są tēż zygzakowaté. Ciej to űuschnie, to pchô w ręce przë grabieniu sana.

9. Bôrwik.

To są zeloné lěstě podobné jak bluszcz a rostą w lese, le z tą zmianą, że bluszcz sę pnie a bôrwik nié a tej bôrwik mô podługasté lěstě miészé tak jak borowiczé a bluszcz űokręćé. Bôrwik sadzą lédze na grobach do űozdobë.

10. Jérk.

Jérk rosce na sęty roly a na lëchy nié, a z tego wiążą lédze miotłë. Kole drodзи űod Zôgorzô do Cérzni tam je pełno jérku. To tak żółtawo kwitnie.

11. Komorznik.

Komorznik rosce le na łąkach w sanie a nigdzie dzejíndze. To są czerwioné kwiatě tacié najeżoné a dosc wësocié. Je to baro niebezpieczny kwiat, bo tego ni może Bożë broń w jizbę przëniesc,

dze stoi mléko, bo to mléko bë sę zarô zepsëło a nie scierzniało. Tak lédze gôdają, ale to le są gusła.

12. Jaskulëczczënë ùoczka (macoszki, Stiefmütterchen).

Jaskulëczczënë ùoczka rosą w ùogrodze a na polu zwiksza w całym kraju. Të ùogrodowe są wiksze a të polné miészé. Polné jaskulëczczënë ùoczka Kaszëbi zbiérają a sëszą, to je do arbatë, ciej głowa boly. Na ùotłogu jich nówicé rosce, jasz czasę je czësto bestro.

13. wërëpiac — wyzywać, Beinamen geben.

wërëpiac znaczy tële co wëzewac, bo ciej sę w Bieszkowicach poszkalëją, to sę wërëpiają: purtkamy, głupëmy, klutamy a czasę jesz czým gorszym.

14. pryńcowac — skakać, springen.

pryńcowac znaczy skakac, bo ciej tak wëpuszczą prosce abo celëta buten a ùonë skôczą, to tej ùoni rzeką: wej, jak ùonë pryńcëją!

15. wësznëkrowac — wyszukać, finden.

wësznëkrowac znaczy wëszëkac tész nalezc, bo ciej tak dziecë co smacznëgo zjedzą, co matka mia schowané, tej rzeką: të wszëtko wësznëkrëją, przed tymy nic nie ùubądze.

16. sząc — wszak, ja, wohl.

sząc je tész kaszëbscië słowo a tak gôdają lédze kole Jeleńścië hëtë. — To tak rzeką n. p.: jô to sząc potrafię, jô to sząc zrobię abo jô sząc wiém.

17. bëka — gës albo też haczyk do zginania gałęzi.

bëka gôdają stôry gësy, ciej tak chcą rzec, że ta gës je lëchô do gąsët, ale tak to rzeką tész gës, choba na Bëlôkach gôdają każdy gësy lëchy czë dobry bëka a na Lesôkach le lëchy gësy bëka a dobry gës. Ùoprócz tego nazëwają bëka taci hócżëk, co przëdzibają gałęze abo do koszyka przëmocëją, ciej chcą brzôd rwac.

18. bąci — wszy, Läuse.

bąci nazëwają wszë, bo ciej sę chto wichlô, to gôdają: tego pewno bąci manëją. abo ciej tak w tłok wlëze na ùodpusce, to trzeba sę strzéc, że bë bąkamy nie ùoblôz. Pewno ta nazwa pochodzy z niemiecciego „bunt“, bo wszë doch bestré są.



19. trëpaty — sztywny, steif.

trëpaty znaczy sztywny, bo cie j rôz na ùodpusce we Wejrowie jedna białka sedza a ta drëgô ni mia ju placa do sedzeniô, tej ùona gôda, że doch ję mia też kask puscëc w ławę, bo ùona bëta ju stôrô, a ta ji rzekła: Wë nie jesse tak stôrô ale trëpatô.

20. na rëbë — na lewą, links umdrehen.

na rëbë znaczy, cie j chto suknię na lewą stronę przewrócy, abo téz cie j wieldzi wiater wieje, to Kaszëbi gôdają, że ten wiater chce wszëstko na rëbë przewrocëc.

21. palecznik — naparstek, Fingerhut.

palecznici brëkują lëdze do popychaniô jigłë, co sobie na pôle wsadzają, cie j szëją, a gôdają, że bez palecznika szëc ni mogą.

22. tropa — korek, Pfropfen.

tropa to je do zatkniëniô budle a tak wszëstcë Kaszëbi gôdają.

23. krapérowac — zawrzcëc gniewem, zornig werden.

Cie j rôz dzëwka wëszyła z domu a długo nie przëszyła do robotë, tej sę znôw ta pani pyta, dze ùona tak długo bëta, a ùona sę tłumaczëła, że sę w chałëpie z białką pogorzëła a ję barzo krapérowało, tak ùona szła ty babie naszkalowac. Krapérowac gôdają lëdze kole Nowëgo dworu, cie j jich górz ùopanëje.

24. ruchna — odzież, ubranie, Kleidung.

ruchna gôdają lëdze w całym krëzu wejrowscim. Jeden pan z Wejrowa, co pochodzył z Jeleńscie hëtë, gôdôł, że to je marny zwëczôj rzëcëc ruchna nie wëszczotkowané w kąt zamiast do szafë powiesëc, co zresztë każdy wië, bëlebë tak chcôł robic.

Klarowicz. (Cierznia w powiecie wejherowskim).

## O wyrazy „jadro“ i „sidło“.

W ocenie krytycznej mego „Słownictwa rybackiego i żeglarskiego u kaszubów nadmorskich“, zamieszczonej w Nr. 4 „Gryfa“ z r. b., sz. recenzent, nie szczëdząc wogóle słów uznania dla tej drobnej pracy, wytyka mi dwie niedokładności, dotyczące wyrazów „jadro“ i „sidło“. Pierwszy z tych wyrazów ma oznaczać, zdaniem sz. re-

cententa, również matnię u sieci, t. j. worek środkowy, w który ryby zagarniają. Otóż takiego znaczenia nie udało mi się stwierdzić na Helu, matnię bowiem zowią tam powszechnie „macicą“ (maceca), a niekiedy „miechem“. Nie notuje podobnego znaczenia i ksiądz *Pobłocki* w swoim słowniku kaszubskim (Chełmno 1887). Mimo to nie myślę twierdzić, aby uwaga sz. recenzenta, o ile dotyczy zwłaszcza Kaszub południowych, nie miała być słuszną; owszem, możnaby się w dawnym wypadku powołać na słownik t. zw. warszawski, w którym znajdujemy następujące objaśnienie wyrazu Jadro: „1. sieć wogóle na ryby albo ptaki; 2. niewód, wielka sieć; 3. wklęsłość sieci we środku, matnia; 4. materya rzadka, tkanina, siatka. (Por. szłow. i słowen. jadro, serb. jedro = żagiel)“. Zresztą i w okolicach, nad Wisłą położonych, jak to wyraźnie zaznaczam w swej pracy, „jadrem“ lub „wiadrem“ zowią „zakłęśnięcie sieci w samym środku“, tworzące rodzaj matni.

Co się tyczy wyrazu „sidło“, to według badań księdza *Gołębiewskiego* i moich ma on na Helu istotnie znaczenie „oka w sieci“, a nie samej sieci (pars pro toto). Słusznie jednak twierdzi sz. recenzent, iż w przytoczonej przezemnie cytacie z *Derdowskiego* ma rzeczony wyraz znaczenie ogólniejsze, mianowicie nm. Falle, a właściwie, jakby ściślej należało powiedzieć, nm. Fallstrick, Schlinge. Ostatnie znaczenie nie jest żadną osobliwością narzecza kaszubskiego, w słowniku bowiem *Lindego* znajdujemy, nap., taką cytata z literatury XVIII. stulecia: „Na ułowienie ryb w wodzie, ptastwa na powietrzu, zwierza po lasach, ukryte sidła rzucać nam pozwolono“, albo też przypowiastkę: „Kto na kogo sidło stawia, sam się w niem ułowi“. Dodać przytem warto, iż wyrazy „sidło“, „sidła“, „sidlic“ i „usidlać“ w znaczeniu właściwem i przenośnem są po dziś dzień nader żywotne w mowie ogólnopolskiej. —

Warszawa, d. 1/VII. 1912 r.

*Bolesław Ślaski.*

---



## BAJKI KASZUBSKIE.

### Ůo piękny królowy córce.

Jeden król miôł barzo piękną białkę. Ůon dostôł z nią córkę, co bëła jész piękniészô jak jé matka. Za pôrę lat królowa ůmarła. Na smiertelnym łôzku ůona rzekła królowi:

„Ůożeni sę z taką panną, co bdze tak pészno jak jô“.

Za cilkę kszęcy dôł król wszęcicię pannę z całęgo kraju za-prosęc, ale niżôdna nie bëła tak pięknô jak nieboszczyca królówô. Król sę jiscył, bo rôd bë sę ůożenił. Jęgo córka bëła sama tak pięknô jak jé matka a z nią sę chcôł król ůożenic.

Pryńcesa sę ůurzasała, jak ůona częta, że ůona sę miała ze swoim ůojcę ůożenic. Ůona szła w las do mądrę białci na radę. Staręszka ji rzekła:

„Ciej król jész rôz ůo żenienię bdze gôdôł, tej rzeczę: „Jô sę z wamy ůożenię, ciej wë mie dôce szterë klędë ůuszęc, jeden tak modry jak niebo, drędzi tak strzëbrzny jak kszęc a trzeci tak złoty jak sôłnce. Do tęch klędów dajce mie ůuszęc kożęch ůod wszęcich zwierzów całęgo swiata“.

Pryńcesa szła do dóm a rzekła wszęcico ůojcowi. Ten postôł we wszęcicię kańtę swiata swoich sęgów z wiele piędzamy a to nie warało dęugo, tej ůoni przëniosłë mu tę trzë klędë a kożęch. Król je podarowôł pryńcesy a rzek:

„Witro ma bdzema miała wieselë“.

Ůon szed precz. Pryńcesa sę wëstrojiła we wszęcicię trzë klędë a zaczęła barzo płakac: Lepi ůona chca bëc służącą dzęwką jak ůojcowa białka. Na ůostatku ůona so ůoblekła kożęch ůod wszęcich zwierzów a w tym ůomańce ůona bëła stawionô w daleci swiat.

W gęstym lese ůona ůocucęta a szła dalé a szukała noclég. Pozdze ůona przęszła do jednęgo zámka a prosęta:

„Ůostawita mie ůob noc!“

„Më ni mamë nigdzie placu“, rzeklë sędzë.

Ůona prosęta dalé bez ůustawieniô a na ůostatku rzekła kuchôrka:

„Nasz stôry pies je zdechły. Poscelëta w psą budę słomë, a tã niech ũona bdze spała“.

Ŭona so legła w psą budę a ũusnęła.

Drëdziëgo dnia ũona szła w kuchnię a pomogła kuchôrce robic. Wieczôr ũona w budze spała.

W tym zãмку mieszkôł jeden piëkny pryńc. Ŭon sã chcôł ũożenic a zaprosył wszëtcië piëknë dzëwczëta z całëgo kraju do siebie na wiëdzi bal. Jak ũoni tańcowalë, prosëła ta z tã psã budë kuchôrkã:

„Poslë mië përznië do ũokna zazdrzec! Jô jesz na niżôdnym balu nië bëta a jô bë rôd wiëdzãta, jak lëdze tã tańcëjã“.

Ŭona szła w psą budę, ũumëta a wëczosãta sã a ũoblekła so kléd modry jak niëbo. Tej ũona szła w zal, a pryńc, co jã zarô wiëdzôł, tańcowôł z niã całã godzëniã. Po tym ũona ũucekła w budę, rozwalëta sobie wlosã a ũoblekła so kozëch ũod wszëtciëch zwierzôw, a szła w kuchniã. Kuchôrka na niã wadzëta a rzekła:

„Dzëz tã tak długo bëta?“

Ŭona rzekła:

„W zalu je tak fejn pryńcesa, ũona mô kléd modry jak niëbo a pryńc z niã dërchë tańcëje“.

Kuchôrka szła zazdrzec, ale zã ta modrã pryńcesa ta z tã budë bëta, to niëcht nië wiëdzôł.

Pryńc ũo niã dërchë mëszył a szukôł za niã, bo ũon sã chcôł z niã ũożenic. Za kszëzëc ũon dôł drëdzi bal a zaprosył pannã z całëgo kraju. Wieczôr rzekła ta z psã budë do kuchôrci:

„Poslë mië përznië do ũokna zazdrzec!“

Kuchôrka jã posłała a ũona so ũoblekła kléd strzëbrzny jak kszëzëc a szła z pryńcã tańcowac całã godzëniã. Po temu ũona ũucekła, przëstrojiła sã a rzekła do kuchôrci:

„Z pryńcã dzys tańcowała pryńcesa ze strzëbrznym klëdã jak kszëzëc. Ale ũona terô ũucekła“.

Pryńc za pryńcesã szukôł, ale niëcht nië môg jã nalesc.

Za kszëzëc ũon dôł trzëcy bal a zaprosył wszëtcië pannã z całëgo kraju. Wieczôr rzekła ta z tã psã budë do kuchôrci:

„Poslë mië do ũokna zazdrzec!“



A ta ję posłała. W psé budze ũona so ũoblekła kléd złoty jak słońce a szła z pryńcę tańcowac całą godzënë. Przé tańcowaniem pryńc ji wetknął swój pierseń na pólce a rzek do nié, że ũon bę sę z nią ũożenił. ũona prosęła ũo szklanke wina. Pryńc ji szed nŕpięknieszé wino halac a ũona szła w psą budę. Kuchŕrka ję wołała, ũona ni miała czasu sę przeũobléc, tak ũona so na wiérzk na ten złoty kléd kozęch ũod wszęcich zwierzŕw wycgnęła a biegała w kuchnię. Kuchŕrka wadzęła a gŕdała:

„Czemu tē tak dŕugo kole ũokna bęła?“

ũona rzekła:

„W zalu tańcēje z pryńcę panna, ta mŕ tak piękny kléd jak słońce a pryńc sę z nią chce ũożenic“.

Kuchŕrka rzekła:

„Warzē tu tē zupę dlŕ pryńca a jŕ pudę do ũokna zazdrzec“.

Ta z tē psé budē warzęła zupę, slęga przēszed a chcŕł ję pryńcowi zaniesc. ũona ję wlała na talérz a puscęła na grunł ten złoty pierseń, co pryńc ji miŕł podarowané. Pryńcowi szmakała zupa barzo dobrze a ũon zawŕtŕł slęgę a sę pytŕł:

„Chtez tē zupę warzył?“

Slęga mēslył, że pryńcowi ta zupa nie szmakała a ũon chcŕł kuchŕrkę wēwadzēc. ũon zawŕtŕł tē z tē psé budē a pryńc ji rzek:

„Tē mie muszysz wiedno jesc warzēc, bo ta zupa mie barzo dobrze smakŕ“.

Ta z tē psé budē wrŕcęła sę nazŕd w kuchnię. W tym nalŕz pryńc w zupie swój złoty pierseń. Zarŕ ũon lajcŕł za tą z tē psé budē a ũuchwŕcył ję kole szējē. W tym ũon widzŕł pod kozęchē kléd złoty jak słońce a ũon poznŕł swoję miłą pannę ũod tańcowaniŕ. Zarŕ ũon ję ũokuszkŕł a rzek:

„Za kszēżc ma bdzema miała wieselé! Terŕ mieszkŕj ze mną w pałacu a nié w psy budze!“

ũona mu powiedzała, że ũona bęła pryńcesą. A ũoboje bēlē szczeslēwy.

A to powiedzała Wojewscich Francusza z Goscęcēna we wejrowscim krēzu.

---

## Z małego miasta.

### *Postskryptum zamiast przedmowy.*

Pytasz się, jako takie śpiewanie  
Powstało sobie, ma droga.  
Otóż odpowiedź na to pytanie  
Jest bajka smutna i sroga:

. . . . .  
Pewien szczur goły, lecz bardzo wesoły,  
Co śpiewał, choć żywot pusty,  
Dostał się wreszcie do pewnej stodoły,  
Gdzie stała beczka kapusty.

W tej beczce żyło żab coś pół kopy, —  
A kiedy na polowanie,  
Szczur sobie wyszedł pomiędzy snopy,  
Usłyszał takie rechtanie:

— Chodź do nas, szczurze, w beczkę kapusty!  
Tu cisza i kwaśna cnota,  
W pół roku będziesz gruby i tłusty  
I bać nie będziesz się kota. —

I szczur usłuchał tego wabienia  
I skoczył do onej beczki,  
Lecz raz skoczywszy, mimo tęsknienia  
Z powrotem nie miał ucieczki.

Więc też już z wolna mocno kwaśniej,  
Myśląc o sianie i życie,  
Które rozkoszne za beczką knieje  
Tworzy, — i płacze skrycie.

Siedząc w kapuście półczwarta lata  
Ze drżeniem widzi i słucha,



Jako mu żabkę-żonę już swata  
Gwałtownie pewna ropucha.

Niema co mówić! Nasz szczur jest goły,  
A żabka tłusta i miła,  
I ma w przeciwnym kącie stodoły  
W beczce kapusty siła.

Więc nim beczułka ta z desek zbita  
Z żabami go wreszcie skuma,  
Czasem mu pamięć lepszych dni świta,  
On wtenczas wzdycha i duma.

Na takie głupie tęsknoty echa  
Krwi zimnej gawieź się zżyma,  
I z cielesnego spałego miecha  
Na wierzch obraca oczyma.

Głupi przybłądo! Cóż marnowanie  
Pomoże i chęć ucieczki,  
Lepiej ci zyskać uszanowanie  
U nas mieszkańców tej beczki.

To zaś zależy od twego sprytu  
W zbieraniu w kupę kapusty,  
Oszczędzaj, zbieraj i jedź do sytu,  
Byś był poważny i tłusty.

Po za ścianami tej oto beczki  
Świat nie wart ani uwagi,  
My tylko jedne Boże owieczki  
A reszta to dzieło blagi.

Ożeń się z żabą i krwi rodzonej  
Ostudzaj głupie zapały,  
A nad twym grobem w głowie kwaszonej  
Będą ci żaby rechtały.

Cnotliwy, kto się w tych deskach kryje  
I węszyć nie pragnie świata,  
Gdzie cała horda bocianów żyje  
Z długimi dziobami kata! —

Otoż szczur żabą, a żaba szczurem  
Nie będą mimo Darwina,  
Więc pogardzając drewnianym murem  
Uciekła szczurza chudzina.

Lecz z przejść tych pieśni jego na sobie  
Trojaki noszą znamiona:  
Wiersz jak siekana kapusta w żłobie,  
Pieśń tęskna, kwaśna i słona.

---

*Na balu.*

Z koronkami białe suknie  
I czarne surduty!  
Coraz noga czyjaś stuknie,  
Co ma ciężkie buty.

Rząd cnych matron wedle ściany  
Z surowemi twarzy,  
A mąż każdej tak pijany,  
Że nie wie, co gwarzy.

Matronisko! O nieboże,  
Gdzie podziejesz oczy? —  
Przypilnujesz męża może,  
Córka gdzieś uskoczy.

A jeżeli swej córeczki  
Będziesz pilnowała,  
Mąż się twój za dwie chwileczki  
Spije jak dyndała!



Zamknij oczy, a się duchem  
Wróć w minionie dale,  
Mąż pijany, córka w ruchu,  
Na cóż mamy bale?

---

*Teatr amatorski.*

Szewc odgrywa wojewodę  
Krawiec gienerała,  
Jejmość jaśnie oświecona  
Wczoraj u mnie prała.

Błyszczą hafty, kord przy pasie,  
Lśni się czaple pióro;  
Magda, Anka i dwie Kasie:  
Z nich szlachcianek czworo.

Jutro będzie wojewoda  
Buty z kopyt zrywał,  
A gienerał w kuczki siedząc  
Łykom portki zszywał.

Jejmość jaśnie oświecona  
Będzie szmaty prała,  
Kaśki, Anka i Małgosia  
W kuchni królowała.

Ruch na scenie wart talara.  
Zrzesztą: Czyż ma wagi  
Więcej ta za sceną mara  
Od tej nędznej blagi?

---

*Koncert.*

Uszlachetnić sztuką trutni, —  
Tej mieszanej publiczności

Urządzajmy koncert lutni:  
Proszę wołu jegomości,  
Otóż macie wstępną kartę!  
I już krowa się tarmosi,  
Derda za nią skop otyły,  
Nawet psów się horda głosi,  
Chociaż w nocy lepiej wyły,  
Nieźli lutnia nasza dzwoni.  
(Tak przynajmniej sądzą oni). —  
— Witam, witam, panie lisie;  
Zdrowa głowa: widzi mi się! —  
— Hm, bez esu i floresu,  
Ja tu gwoli interesu! —  
I pan niedźwiedź ciężko dmucha,  
Złoty łańcuch koło brzucha.  
A sikorek wdzięczne dzióbki  
Nucają próbki.  
I pan bocian na te chmary  
Patrzy przez swe okulary.  
I jeź siadł przy pańskim stole,  
Kto go trąci, tego kole.  
Sześć wron dalej i trzy kruki:  
Niby wielbiciele sztuki.  
I wilk stary z wilkiem młodym.  
I żółw z starym rodowodem,  
(Wiódł się pono z arki Noy).  
Żmija dalej kształtów boy.  
I już pełen każdy kątek.  
Aż tu małpę i małpiątek  
Cały tuzin osioł siwy  
Bardzo krzywy  
Wiedzie grzecznie i z powagą.  
Lecz wnet gorszy się odwagą  
Konia, który w drugim rzędzie



Za plecami mały siedzie:  
Ten elegant uczesany  
Gotów brać się do kochanej,  
I kochance wywalczonej  
Długoletnią służbą onej  
Wścibić się tak na postoju:  
Przeć ma chlew i furę gnoju.....  
W tem już zabrzmiał sygnał wtóry.  
Do słuchania każdy skory  
Siada. Na zwierzyńiec cały  
Rozlewa się hymn wspaniały.

.....  
I słuchacze, co się chwali,  
Aż do końca wytrzymali.  
Lecz gdy spadła już kurtyna,  
Każdy swoją nutę wszczyna:  
Nutą wilczą, oślą, lisią,  
Końską, wołą, gęsią, rysią.  
Bocian w klekot, kruk w krakanie:  
Taki skutek był, mospanie!

---

*Dzień muzyki.*

Tu u góry nad mą głową  
Walą w pianino,  
A z ulicy ręką zdrową  
Kręci dziad katryną.

Tu u góry z buzią słodką  
Miałczy młoda panna,  
A z ulicy dziad z kokotką  
Jęczą: O Zuzanna!

Kiedy z góry i z ulicy  
Drze się głosów tyle,

Turek marząc o samicy  
Nie zostanie w tyle,

Lecz rozwarłszy kłów szeregi,  
Zadarł łeb do góry:  
I po nieba jasne brzegi  
Brzmia potężne chóry.

Boże wielki! Za co padłem  
Takiej srogiej karze!  
Fortepiany, psy i panny  
I kataryniarze!

---

*Filozofia.*

Będziem jedli, będziemy pili:  
Tyle tego świata.  
A za piecem się modlili, —  
Lecz na stare lata.

Wziąwszy białkę, co ma grosze  
Jesteś sobie panem.  
Gdy tych nie masz choć potrosze,  
To jesteś cyganem.

A tymczasem dla rozrywki  
Miej kilkoro dzieci,  
Co na grobie u przykrywki  
Piszą: Niech mu świeci!

Urządziwszy tak swe życie  
Jako jest potrzeba,  
Tu tyś będziesz znakomicie  
I przydziesz do nieba.

---



*Filister.*

Jak zegarek nakręcony,  
Tak dni twoje płyną  
Wśród zabiegów dla mamony,  
Aż nareszcie miną.

Twojem sercem nie potrząsa  
Uniesienie szału,  
Byś przewrócił ten wór z mięsa:  
Niema ideału.

Epokami w twojem życiu:  
Cioci imieniny,  
Stryja list o chyżem tyciu,  
Jego bębna chrzciny,

Cioci Femci lamentacya  
Nad upadkiem cnoty  
I polipów operacya  
U wuja idyoty. —

Tak i dobrze, boś szczęśliwy  
I przybywa tusza,  
Aż nareszcie ból dotkliwy  
Robi biedna dusza.

Jej za ciasno w tłustem cieie,  
Choćbyś się i zżymał  
I z doktorów trudem wiele  
Ją w więzieniu trzymał.

Nie dziwuj się! Oto trudno!  
Kiedy biedna woli  
Odejść, to jej bardzo nudno,  
Zważ, ją także boli.

Przyśniesz tedy z tego świata  
Jak bąbel u trzciny,  
I pochowię z wielkiem trąta!  
Te twoje mydliny.

---

*Przyjaźń kupiecka.*

Pan Kopytko i pan Radzki  
Byli sobie mieszczanami,  
Pan Kopytko szewc był chwacki,  
Radzki skład miał z cukierkami.

Przyjaźń ich łączyła obu  
Na podkładzie kupców wiary,  
Że brać będą aż do grobu  
Swoje wzajemnie towary.

Tak przez lata szło — o dziwo! —  
Wzajem obaj towar brali:  
Radzki buty, szewc pieczywo,  
A w Nowy Rok wyrówniali.

Lecz pewnego sobie dzionka  
Przyszedł cygan z cukierkami,  
A cygańska jego żonka  
Kosz nabity ma butami:

I — o zgrozo! — pan Kopytko  
Kupiło ciastek od cygana,  
Radzki zaś za skąpe mytko  
Wziął trzewiki z skór barana.

Od tej pory — bywaj z Bogiem! —  
Miłość padła przez egzamen.  
Odtąd się witają rogiem,  
Aż na wieki wieków. Amen!

---



*Łyki.*

Jakież marne wy istoty!  
Waszym bogiem cielec złoty,  
A zarobkiem żywot cały  
I bogactwo szczytem chwały.

A świadectwem cnego ducha  
Złoty łańcuch koło brzucha,  
Pełne srebra — złota worki  
I posażne tłuste corki.

Pyszny w rynku dom z balkonem  
I jedwabny stroj z ogonem,  
Z brzydkim kotem czcza zabawka  
I w kościele pierwsza ławka.

Kolej życia nie zmacona  
Żadnym czynem nie splamiona  
I ta cnota nie zachwiana,  
Co z kredytem jest związana.

Niech że dobrze wam się wiedzie! —  
Już śmierć jedzie, już śmierć jedzie:  
Nie wyjdzie to jej na tuszę,  
Gdy zje wasze chude dusze.

---

*W knajpie.*

Oberzysty — dwaj doktorzy  
Siedli do kieliszka;  
Oberzystę sen już morzy,  
W kącie skrobie myszka.

Już stróż nocny trzecim razem  
Gwizdnął na piszczałce,

Potem legnie pod obrazem,  
Śnić o swojej białce.

A my dwaj, my spokój mamy  
Wśród dni dawnych cienia  
Błąkając się, więc dmuchamy  
Na węgle wspomnienia.

Było tego tam niemiara,  
Głupstw i srogiej kary,  
Rozwinęła się poczwara:  
Motyl! — Lecz dzień szary.

Jak przez puszcę kolej wiedzie  
Z różannego wczora,  
Lepszym, niż sen po obiedzie,  
Był kij profesora!

---

*Hanka.*

Hanko moja, ty nie marzysz  
W cichych nocach próżnie,  
Ale za to świetnie smażyysz  
Na kuchennym różnie.

Hanko moja, ty nie pytasz  
Czy cię kocham wiele,  
Ale w moich oczach czytasz  
Czy też wnet wesele?

Hanko moja, ty nie nudzisz  
Czczemi pieszczotami,  
Ale miłość w sercu budzisz  
Swemi pierogami.

Ty bogatą masz wyprawę



I mnogie talary,  
Pieśń, dumanie, słodką sławę  
Uważasz za mary.

Ojciec kupi kamienicę  
W samym prawie rynku,  
Ja się domatorstwem szczycę,  
Nie zwiedzając szynku.

Ty pończoszki będziesz więzła,  
A ja fajkę palił,  
Gdy rozmowa nam ugrzęzła  
Twe jedzenie chwalił.

Co niedzielę do kościoła  
Z żoną jak mąż godny,  
Zazdrość zbudzi tam dokoła  
Twój kapelusz modny.

Będziem żyli jak anioły  
Lepiej żyć nie mogą,  
Pełne stoły, pełne stoły  
I bieliznę drogą.

Hanko moja, nachyl uszka,  
Powiem ci, co czuję:  
Ty utyjesz jak śliwuszka,  
A ja zwaryuję.

---

*Do —*

Takaś piękna ty i miła,  
A innemu dałaś słowo.  
Gdybyś wianek dla mnie wiła,  
Jakbyż sercu było zdrowo!

Tyś nie pierwsza, której wdzięki  
W sercu mem wznieciły żary,  
Tej serdecznej tyle męki  
Przecierpiąłem, żem bez wiary — — —

Żem bez wiary w szczęście złote  
Przy ukochanej dziewczynie,  
Że samotny z łyka plotę,  
Barwnym snom mym szare skrzynie.

Ty byś dziewczę było w stanie  
Rozwiązać mi skrzydła ducha,  
Jak skowronkaś ty śpiewanie,  
Co go pątnik w polu słuca. — — —

Wnet skowronku zginiesz w tyle  
W swoim gniazdku gdzieś za miedzą!...  
Nad mą drogą smutne chwile,  
Jak trujące grzyby siedzą.

---

*Nad jeziorem.*

Ty koło okna patrzysz na chmury  
Pędzone wichrem z daleka  
I na jeziora obraz ponury,  
Jak twarz smutnego człowieka.

Ja niedaleko śledzę twe oczy  
Tak modre jako przed laty,  
Gdy to nas burza nagle zaskoczy  
I pędzi pod strzechę tej chaty.

Czy myślisz o tem, patrząca z góry  
Na wyspę, — hen, — gdzie się pieni  
Fala na brzegu? — Słońce przez chmury  
Snop właśnie rzuca promieni. —



Ta jasna chwila, kiedy promienie  
Wysepkę biedną złociły! —  
Ty ku mnie zwracasz smętne wejrzenie,  
A oczy twoje mówiły!

---

*Nad jeziorem O...*

Ta kępa nad jeziorem  
I ten czarny las,  
Tak miłe dziś wieczorem  
Jako dawniej raz!

I tak gorzało słońce  
Z poza szarych par,  
A myśli me jak gońce  
Szły w słoneczny żar.

A na brzegu białym,  
Gdzie wierzbina śni,  
Przy czołenku małym  
Ty czekałaś — ty!

Jedna łódź poniosła  
Nas na tamten brzeg.  
Później w obce wiosła  
Wzięłaś życia bieg. — —

Ten dziwny czar wieczora!  
Zawsze mi się śni,  
Że to było wczora,  
A to dawne dni.

---

*Pod cmętąrzem.*

Pod tym cmętąrzem, gdzie mur wysoki,  
Tam zawsze słyszę za sobą kroki.

I ktoś tak czule, jak nikt nie zdoła,  
Serdecznym głosem me imię woła.

I cos twarz muska mi jakby puchem,  
Do mnie się tuląc serdecznym ruchem.

I w koło wonią jakoby kwiaty. . .  
Ten zapach miały włos jej i szaty! — — —

Gdy się obejrzę, to niema ciebie,  
Moj ty najdroższy aniele w niebie!

Czyż to możliwem, że grób twój mały,  
Górami zakrył Boży świat biały?

---

*Pogarda.*

Gdybym głową tykał chmur  
I olbrzymem był pod nieba,  
Waliłbym w was czuby gór,  
Wy zjadacze próżni chleba.

I wchonałbym wszystek jad,  
Wszystkie deszcze, słoty, grady,  
I bym splunął na was rad  
I potopił was jak gady.

I bym zadrwił, gdyby głos  
Wasz śmiertelny szedł ku górze,  
I ciał waszych w kale stos  
I krwi waszej stało morze.

I bym stąpał wesół precz,  
I z bogami szedłbym w tany,  
Nie patrzący na was wstecz,  
Wy bruchowcy, wy gałgany.

---



*Pod lasem.*

Tam słońce umiera. Krwawy żar!  
Pode mną w dolinie zasypia gwar.

Bór zczerniał, lecz łuna przez drzewa tli,  
Na łuny tle krwawem bór dumnie śni.

Gdy wolno blednieje słoneczny blask,  
Noc płoszy urwany sojki wrzask. —

I cicho! — O boru i drzewa wy!  
Przez boży dzień serce me do was drży.

A nocą przychodzę spragniony gość,  
Bo wrzasku tych dołów mam dość, — mam dość.

Ty ciszo ogromna, uspiione pnie!  
Przyjmijcie mnie w mirze, bo źle mi — źle.

U stóp waszych dębów odłożę broń,  
Na chłodnym mchu waszym ułożę skroń.

U źródłu wróblego będę pił  
I sny olbrzymie w tej nocy śnił.

A sny czyn zrodzą królewskich szat,  
Jak Świętojański paproci kwiat.

---

*Żal.*

Jam chodził po świątyni pełnej złota, blasku,  
Wśród kolumn marmurowych i służby kapłanów,  
I byłem rad, gdy w mojej świadomości brzasku  
Posągi Świętych rwano jak wzory bałwanów.

Jam młodą dłonią onym ludziom błogosławił,  
Którzy posągi krusząc, rzekli: Światłu drogę!

Im w rękach ich to wszystko chętnie pozostawił,  
Czego dziś szukam z trwogą, a znaleźć nie mogę.

Bo kiedy, miasto złocić oblicza proroków,  
Dzienny wid bielił gołe, zimne z głazu ściany,  
Lęk w sercu podniósł czoło, — lęk niepokonany.

I smutno się zrobiło jako w chacie w polu,  
Której mieszkańcy wszyscy zarazą pomarli,  
A tragarze, wyniosłszy trupów, drzwi zawarli.

---

*Rozygnacya.*

Jam rwał się przez równinę, pełną różów, maku.  
Mak durzył krwawem kwieciem, róże lśniły blaskiem,  
A gęsto było kwiecia, jako krzak przy krzaku,  
I drogę mi grodziło złotokrwawym płótem.

A jam miecz sobie ukuł z saraceńskiej stali  
I drogę sobie rąbał poprzez duże pole.  
A niebo pełne słońca skroń mi ogniem pali,  
I durzy maku kwiecie, krwawo róża kole.

Aż gdy znużony na śmierć, wystrzeliwszy okiem,  
Spaliłem niezmierzone róż i maku morze.  
I widzę Niczem szare duże zaporozę.

A zamiast słońca z nieba świeci Prawda szara,  
A hen na krańcu wstaje słup jak meta stara,  
A ja miecz rzucam i doń dążę wolnym krokiem.

---

*W niewoli.*

Ty ptaku skrzydlaty, szczedź skrzydeł i bolu,  
Napróżno się zrywasz w swej kaźni,  
Wyśnionych zbóż plony zdusiły kąkole,  
Żyj z murem więziennym w przyjaźni!



Przez kraty twych okien promienia Bożego  
Hen z tęsknych błękitów nie strzeli  
Ni iskra zbłąkana, by sercu chorego  
Przypomnieć świat słońca i bieli.

Czemu żeś przecenił swych skrzydeł potęgę  
I w mury się smutne zataił,  
I lotu ognistę ku wyżynom wstęgę  
Przerwawszy, więc szczurom zagaił?

A teraz się łamiesz o więzy i mury,  
Daremnie się raniąc o skałę,  
Już nigdy nie wzniesie się lot twój do góry,  
A brat twój, co niskie i małe.

A kiedy zapomnisz, żeś gwiazdy bił w locie  
I kazał swym łożem być chmurze,  
To we śnie żal krwawy twe skrzydła na błocie  
Ukaże ci silne — a duże.

Szczęśliwy, gdy tobie ptak inny zaszumi  
I czarnym cię kirem obleje,  
I w dwoje wezmiecie lot cisi a dumni,  
Gdzie pierszchły twe nieme nadzieje.

*Mstiwój.*

---

## KRONIKA.

---

Ostatnie trzy miesiące przyniosły nam kilka ciekawych wydarzeń, mających także dla sprawy kaszubskiej znaczenie. — Już w lipcu rb. pojawiła się próba zmiany regulaminu wyborczego dla Prus Zachodnich, którą nie możemy uważać za szczęśliwą. Dnia 17. lipca zwołał ks. dr. Wolszlegier z Pieniążkowa zebranie delegatów do Grudziądza, którym przedłożono szereg zmian dotychczasowych ustaw wyborczych dla Prus Zachodnich, Pomeranii i Warmii, których celem widocznie umocnienie władzy dotychczasowych władców. Nie wchodzimy na bliższe szczegóły, gdyż niemal jednogłośnie prasa zakwestyonowała taką raptem narzuconą zmianę,

nietylko ze względów rzeczowych, ale i ze względów prawnoformalnych. Podług dotychczasowych ustaw np. zastępcy pism polskich mają prawo odebrania zaproszenia na zjazd delegatów. Takiego zaproszenia nasze pismo nie odebrało. Jesteśmy przekonani, że inicjatorowie zmiany zastanowią się jeszcze, aby nie dopuścić do gorszących zajęć.

Jako dodatni objaw zaś notujemy zawiązanie „Towarzystwa przyjaciół Kaszub“, jakie nastąpiło w Sopocie dnia 15. sierpnia rb. Aczkolwiek podług sprawozdań prasowych i tenoru ustaw tegoż towarzystwa cele jego nieco niejaśniej nam się przedstawiają, jednakowoż witamy szczerze każdą siłę i każde zreszezenie, chcące pracować na niwie kaszubskiej. Nie ulega wątpliwości, że dosyć liczny udział najwięcej spowodowanym został przez najazdową walkę na młodokaszubów, jaką niektóre pisma w tym czasie właśnie prowadziły. Tem bardziej atoli uznania godnem jest zachowanie się założycieli „towarzystwa przyjaciół Kaszub“, którzy w dniu 15. sierpnia wyraźnie zaznaczyli, że nie myślą wchodzić w sferę działalności młodokaszubów, pozostawiając im pracę kulturalną i polityczną, sobie zachowując zadanie zbierania składek na utwarzanie i popieranie domów polskich na Kaszubach. O ile świeżo zawiązane towarzystwo zdoła jeszcze dokładną pociągnąć granicę pomiędzy swoją działalnością i działalnością „Straży“, która była dotychczas jedyną najwyższą instancją na zbieranie ofiar na cele całego zaboru pruskiego, o tyle może się stać instytucją z wszechmiar pożądaną i zbawienną. Żywimy nadzieję, że tak zarząd „Straży“ jako i zarząd „towarzystwa przyjaciół Kaszub“ pod tym względem zdołają się porozumieć. — Z takiego obrotu rzeczy nikt więcej nie będzie zadowolonym od młodokaszubów, którzy w dniu 22. sierpnia w lokalu Woltersa w Gdańsku przy Roepergasse zrzeszyli się w „Towarzystwie Młodokaszubów“. Zebranie to było czysto techniczem i uzupełniało poprzedzający go zjazd z dnia 20 i 21 czerwca rb. Na czele T. M. K. stoi zarząd, składający się z trzech osób. Przewodniczącym obrano ks. prob. Cyre z Drzycimia, sekretarzem dra Majkowskiego z Sopotu, skarbnikiem dra Kręckiego z Gdańska. Zarządowi do boku dodano radę, składającą się z czterech członków, o której składzie po jej ostatecznem ukonstytuowaniu się doniesiemy. Organem T. M. K. wybrano „Gryfa“. Zostały także dwie komisye wybrane, mianowicie: Komisya prasowo-agitacyjna i komisya biblioteczno-muzealna. Ostatnia już o tyle zaznaczyła się, że ubezpieczyła sobie lokal w Sopocie dla zbiorów ludoznawczych kaszubskich i biblioteki naukowej i beletrystycznej, oraz czytelnicy pism. Ponieważ muzeum kaszubskie do przyszłego lata już ma poszczycić się pewnymi zbiorami, przeto potrzebnem będzie jak najprędsze zebranie się komisji biblioteczno-muzealnej.



Prasa niemiecka tym zająć się na arenie kaszubskiej baczną poświęciła oko. Szczególnie zawiązanie się towarzystwa przyjaciół Kaszub i polemika prasy ludowej kazała jej w ruchu obecnej doby z góry upatrywać rozłam wśród tutejszych działaczy, rozłam, któryby można wyzyskać na szkodę sprawy kaszubskiej. Nietylko gazety hakatystyczne już podnosiły tryumfalne głosy, ale już i umiarkowana prasa niemiecka zaczęła się syrenim głosem odzywać do Kaszubów z wezwaniem, aby nie poszli na lep niby „wielkopolskiej agitacji“. Niskie mają widocznie redaktorzy niemieccy pojęcie o naszym rozumie politycznym, jeżeli przypuszczają, że rozpoczniemy im do woli wojnę domową. Wiemy bardzo dobrze, gdzie nasi przyjaciele. Nawet śmiesznym jest głaskanie Kaszubów przez prasę niemiecką wobec faktu, że nigdzie bardziej nie prześladowują hakatyści ruchu narodowego, niż na Kaszubach. Przypominamy tu tylko Redę i Chylonię, gdzie przemocą wojt wtargnął na posiedzenie towarzystw ludowych, tępiąc przez to ostatnią iskrę dawnej lojalności, jaka w sercu naszych gburów tliła. Śląd też tem silniej Kaszubi poczuwać się będą do solidarności z całym narodem polskim i nie dadzą się wywabić na manówce.

---

## Sprawozdania i krytyki.

### **Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Tom II. Nr. 7. Za III. kwartał r. 1912.**

Zeszyt niniejszy na wstępie zawiera pracę ks. *Kujota* pod tyt.: *Macieja Klezczyńskiego indygenat polski i oczyszczenie z zarzutu „źle użytego szlachectwa“.* (de abusu nobilitatis). Ciekawy to przyczynek do historii szlachty kaszubskiej. Dalej i pracę oryginalną ks. *Chmieleckiego: Grób skrzynkowy w Łyńcu* z dwiema ilustracyami. Resztę zeszytu zapelniają recenzje. Pomiędzy temi dla nas wielkiej wartości jest obszerna recenzja prof. Nitscha wydanej przez nas a pisanej przez dra Lorentza pisowni kaszubskiej. W poprzednim numerze „Zapisków“ umieszczono bowiem recenzję tej pisowni tak powierzchwną i błędną, że nietylko redakcja „Gryfa“ ale i sam dr. Lorentz zabrali głos w celu odparcia niesłusznych zarzutów. Ogłoszona obecnie na prośbę redakcji zapisków recenzja prof. Nitscha daje nam pełną satysfakcję i potwierdza w głównych i zasadniczych punktach odpowiedź dra Lorentza na niedorzeczne wywody p. K., w zeszłym numerze „Zapisków“ umieszczone. Nie możemy się oprzeć wrażeniu, jakoby tu zachodziła podobna historia, jak z Balaakiem i Bilaamem. A mamy nadzieję, że to niemiłe zająć się będzie przestrogą na przyszłość dla redakcji „Zapisków“, którym pozatem chętnie przyznajemy, że są bez zarzutu i ściśle naukowo redagowane.

Pozatem przynosi zeszyt obszerne krytyczne wzmianki o 4 pracach dotyczących Prus Zachodnich i Kaszub, mianowicie: *J. T. Baranowski*, Polska pod względem geograficzno-statystycznym. XII. Prusy Królewskie. Cześć I., — *August Seraphim*, Das Zeugenverhör des Franciskus de Moliano 1312, — (rec. ks. *Kujot*). — Dr. *Max Bähr*, Das Staatsarchiv zu Danzig, seine Entstehung und seine Bestände. (rec. ks. *A. Mańkowski*) — *Erich Blume*, Die germanischen Stämme und die Kulturen zwischen Oder und Passarge zur römischen Kaiserzeit. I. Teil, (rec. *Kostrzewski*). M.

**Antoni Chołoniewski.** *Nad morzem polskiem.* Warszawa. Odbitka ze „Świata“ 1912. Wielki miłośnik Kaszub i tego polskiego morza pisał artykuły, związane w niniejszej broszurze w jedną całość. Dużo tam szczegółów, zdradzających, że autor z blizka się dotknął sprawy kaszubskiej, dużo porywającego optymizmu. Może go za dużo wtenczas, kiedy autor zabiera się do charakteryzowania działaczy na niwie kaszubskiej. Któż atoli by śmiał z tego robić zarzut, skoro książeczka jest płomienną odezwą dla ratowania kresów kaszubsko-pomorskich i tak przepelniona zorzą nadziei, że nie tylko dalszych rodaków zachęci do zajęcia się Kaszubami, ale i tutejszym pracownikom dodaje bodźca i krzepi ich nadzieją na lepszą przyszłość. M.

---

## OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

### Pokwitowania.

Na Dom Polski w Gdańsku złożyła na nasze ręce za pośrednictwem p. Filarskiego panna Doering Mk. 20,—. Dalej odebraliśmy na Dom Polski w Gdańsku od p. M. Ciecierskiej, W. Jezierskiej i Jadwigi Jaworskiej mk. 12,—. Od p. Agaty Zioteckiej mrk. 2,—. Od p. Ewy i Etty Zioteckiej mk. 4,—. Od pp. Kowla i Edwalda Geisler mk. 40,—. Oprócz tego odebraliśmy od p. dr. Ułaszyna 10 egz. dzieła: „Filologia i lingwistyka prof. Brücknera“. Czysty zysk z sprzedaży tychże przeznaczony na Dom Polski w Gdańsku.

---

**Numer niniejszy „Gryf“ jest ostatnim bieżącego kwartału. Prosimy więc Szanownych Czytelników, którzy już naprzód na dłuższy czas naszego pisma nie zaabonowali, o łaskawe odnowienie przedpłaty na pocztę, w ekspedycji lub w księgarniach.**

Drukiem S. Buszczyńskiego w Toruniu.

Nakładem „Spółki Wydawniczej E. G. m. b. H.“, Kościerzyna.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Dr. Aleksander Majkowski, Sopot.

Adres wydawnictwa; Gryf, Danzig, Langenmarkt 13.



Pisma peryodyczne, nadsyłane na wymianę.

- „Szkola“ organ polskiego towarzystwa pedagogicznego. Miesięcznik, poświęcony sprawom wychowania. Red. nac. i odpowied. Lud. Pierzchała, Lwów.
- Miesięcznik kościelny (Unitas). Pismo duchowieństwa archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej wydaje Ks. W. Hozakowski w Poznaniu.
- Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne, org. Towarzystwa numizmatycznego. Redaktor Dr. Maryan Gumowski, Kraków.
- Świat słowiański, miesięcznik pod redakcją Dra. Feliksa Konecznego, Kraków, Podzamcze 14. Cenę 10 kor. rocznie.
- Przegląd Polski, miesięcznik. Kraków.
- Głos Wielkopolanek, Tygodnik społeczno-narodowy dla kobiet wszystkich stanów. Poznań. Przedp. kw. 2 mk.
- Praca, tygodnik polityczny i literacki, ilustr. Poznań. Kwart. 1,50 mk.
- Przegląd kupiecki, org. zjedn. młodz. kupieckiej w Poznaniu. Pren. kwart. 1,00 mr.
- Kupiec, org. związku kupiec. w Niemczech. Poznań. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Świat, pismo tyg. ilustr. Warszawa i Kraków. Pren. kwart. 2 rb., 6 kor.
- Lud, kwartalnik etnograficzny. Lwów.
- Książka, miesięcznik, poświęcony krytyce i bibliografii polskiej Warszawa, (księg. E. Wendego i Ska.) Pren. roczna rb. 2.
- Ruch chrześcijańsko-społeczny, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym. Warszawa, ul. Nowogrodzka. Pren. kwart. 1,50 mk.
- Ziarno, Warszawa. Red.: Nowy Świat 70. Pren. kw. rb. 1,25, w Niemczech 4 mk.
- Jutrzenka, gazeta tygodniowa dla wszystkich. Wilno.
- Prad, miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. Redakcja: Warszawa.
- Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. narod. Kraków. Przedp. r. 1 mk.
- Poradnik językowy. Kraków. Przedp. r. 3 kor.
- Ziemia. Tygodnik krajoznaw. ilustr. Adres red.: Warszawa ul. Jerozolimska 29—1.
- Zaranie Śląskie. Cieszyn. Ślązk austriacki.
- Zjednoczenie. Org. zjedn. tow. kob. ośw. na rzeszę niem. Poznań. Pren. kwart. 75 fen.
- Poradnik dla spółek. Poznań. Red. i nakł. ks. Patron Adamski.
- Iskra, mies. pośw. sprawom wstrzem. i wychow. nar. Kraków (Pijarska 4.) Przedp. r. 1 mk.
- Świt, pismo polskiej młodzieży abstynenckiej, org. związku Nadziei, wychodzi co miesiąc. Przedp. kwart. 65 f. Red.: Poznań ul. Fabryczna 35.
- Przyjaciel młodzieży, miesięcznik pośw. młodzieży polsk. Przedp. r. 1.20 mk. Ostrów.
- Widnokregi, dwutyg. pośw. kulturze polskiej. Przedp. kwart. 2 kor. 50 gr. Lwów
- Przegląd oświatowy, Miesięcznik Towarzystwa Czyt. Lud. w Poznaniu pośw. sprawom oświat. i kultur. Ab r. 3 m. Red. Ks. A. Lisiecki Poznań ul. Bismarka 7.
- Kronika Powszechna. Tyg. społ. lit. i nauk. Lwów. Przedp. r. 14 mk.
- Zarzewie. Czasopismo dla młodz. Lwów. R. 5 kor.
- Przemysłowiec. Tyg. org. związku tow. przem. Poznań. Kwart. 1 mk.
- Journal Instructif et Amusant. Warszawa. Przedp. 2 rb.
- Słowiaństwo miesięcznik. Petersburg. Rocznie 2 rbl.
- Ateneum kapłańskie miesięcznik. Włocławek. Sem. Duchowne.
- Slovansky Přehled miesięcznik. Praga. Rocznie 9 Mk.
- Tygodnik Ilustrowany. Warszawa
- Przegląd biblioteczny. Warszawa, wych. co kwartał, przedpł. roczna rub. 5.
- Sfinks, wychodzi co miesiąc. Warszawa Hortensja 4.
- Filareta, miesięcznik kulturalny młodzieży, red. Poznań, ul. Rycerska nr. 3.

# Spółka Wydawnicza w Gdańsku

poleca

Pocztówki kaszubskie (na kredowym papierze)  
pojedynczo po 10 f. 3 za 20 f. z przesyłką  
3 f. więcej.

Spiewe i frantówci przez Al. Majkowskiego  
cena 50. f. z przesyłką 53 f.

➔ Nowotne spiewe przez Wośa Budyzsa ➔  
cena 0,80 mk. z przesyłką 0,85 mk.

Obrazki rybackie z półwyspy Helu.  
Skreślił ks. H. Gołębiwski cena 75 f. z przesyłką 80 f.

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu.  
przez Cz . . . . . skiego cena 90 fen. z przesyłką 1 mk.

O panu Czorlińskim, co do Pucka po sece jachot.

Cena egz. na zwyczajnym papierze 2 mk. z przys. mk. 2,10  
na kredowym „ 2,50 „ „ „ 2,80

Zamawiać pod adresem: **Gryf, Danzig Hundegasse.**

# Prąd

, miesięcznik społeczny  
i literacko-naukowy.

Redaktor i wydawca **Adam Szymański.**

**Przedpłata:** W Warszawie 3 rb. z przesyłką pocztową 4 rb.  
Zagranicą: 10 koron, 9 marek, 11 franków, 2 dolary 10 ct,  
9 szylingów.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa,**  
**Warecka 10 m. II.**